

CZWARTEK
12 marca 2009
rocznik LXIV ♦ nr 30
cena 6 Kč
tel.: 558 731 766
faks: 558740044
www.glosludu.cz
info@glosludu.cz
Pismo wychodzi
we wtorki, czwartki i soboty

PIOSENKARZ ROMAN LASOTA
SPECJALNIE DLA »GŁOSU LUDU«

Robię
to dla
fanów



Na granicy, ale bez granic

Obrazy czołowych polskich, czeskich i słowackich malarzy będzie można od maja oglądać w galerii, która powstaje... w budynku na byłym przejściu granicznym Jasnowice-Bukowiec. Będzie się nazywać „Galeria na granicy, bez granic”. Jest tworzona w ramach Domu Trzech Narodów.

Kiedy polskie gminy otrzymały od wojewody śląskiego budynki, w których przed wejściem do strefy Schengen urzędowały służby graniczne, długo zastanawiały się, jak najlepiej je wykorzystać.

Dom Trzech Narodów

Na przykład gmina Goleiszów pierwotnie chciała w dużym obiekcie w Lesznej Górnej urządzić centrum kulturalno-sportowe. Ostatecznie budynek zostanie zaadaptowany pod mieszkania komunalne. To, co nie udało się w Goleiszowie, powinno powieść się w Jasnowicach. Na granicy powstanie Dom Trzech Narodów. Wprawdzie będzie gotowy najwcześniej w przyszłym roku, ale pierwszy jego element – galeria, powstanie już wkrótce. Jej otwarcie zaplanowano na 2 maja.

– To będzie wielofunkcyjny obiekt. Swoje miejsce znajdą tutaj



W galerię inwestuje Jan Kukuczka z Istebnej.

galeria, kawiarenka, chcemy wydzielić także część sportową, myślimy o stworzeniu izby pamięci. Jeszcze jednym pomysłem jest, żeby na miejscu była także praktyka lekarska – mówi Joanna Kohut, kierownik przyszłego Domu Trzech Narodów.

Na razie jednak to wszystko plany. Urząd Gminy w Istebnej, który za symboliczną złotówkę otrzymał od wojewody budynek, nie włożył w jego adaptację ani grosza. „Galerię na granicy, bez granicy” urządził Jan Kukuczka, znany na całym Śląsku Cieszyńskim, miłośnik sztuki. Od gminy będzie dzierżawił pomieszczenia. Pytany, z myślą o kim tworzy galerię, odpowiada, że narodowość nie jest ważna.

– Robię galerię dla wszystkich ludzi wrażliwych na piękno i sztukę. To miejsce powinno spełniać potrzeby wyższego rzędu. Oczywiście chciałbym, aby promieniowało na całą okolicę, a więc na Polskę, Czechy i Słowację – przyznał mieszkaniec Koniakowa.

W galerii będzie można oglądać dzieła czołowych polskich malarzy. Kukuczka myśli także o malarstwie czeskim, słowackim, a w przyszłości chciałby, żeby na granicy była reprezentowana cała Europa.

Stara się Polska

Obiekt na granicy ma nazywać się Dom Trzech Narodów. Trudno jed-

nak oprzeć się wrażeniu, że na razie stara się o niego głównie strona polska. Inna sprawa, że budynek należy do gminy Istebna.

– Cały czas odbywamy spotkania ze stroną czeską. Na ostatnim miało się wiele wyjaśnić, ale gmina Jabłonków nie ma jeszcze sprezyzowanego budżetu. Dlatego decyzja, czy o pieniądze na budynek, o które zamierzamy starać się w Interregu, będziemy walczyć jako partner dominujący, jeszcze nie zapadła. Wystaliśmy także zaproszenie do współpracy Słowakom, ale na razie nie dostaliśmy odpowiedzi. Bardzo zależy nam także na ich udziale, bo chcemy stworzyć izbę pamięci poświęconą trzem narodom – dodaje Joanna Kohut.

Na szczęście budynek graniczny jest w dobrym stanie. Nie będzie więc konieczny remont generalny. Z większych inwestycji, w przyszłości obiekt być może zostanie docieplony. Na pewno nie zostanie zdemontowana wiata. Jest pomysł, żeby pod zadaszeniem umieścić niezależną od galerii ekspozycję.

TOMASZ WOLFF

ZDARZYŁO SIĘ

Śmierć na torach

Dwie osoby zginęły w tym tygodniu na torach. W nocy z poniedziałku na wtorek maszynista pociągu towarowego jadącego z Bystrzycy w kierunku Czeskiego Cieszyna zauważył ciało leżące przy torach w Trzyńcu. Przybyły na miejsce lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon mężczyzny. Policjanci ustalili, że ofiara została potrącona po godz. 22.00 przez pociąg osobowy. Jak się okazało, to 20-letni mieszkaniec Tyry. Tragiczny wypadek zdarzył się też nocą z wtorku na środę w Karwinie-Darkowie. Pod kołami jadącego z Karwiny do Czeskiego Cieszyna pociągu towarowego zginął 67-letni mężczyzna. – Wszystko wskazuje na to, że po prostu nie uważał. Zmarł jeszcze przed przyjazdem pogotowia – powiedziała rzeczniczka Komendy Powiatowej Policji RC w Karwinie, Zlataše Vičková. (kor)

Konkurencja rzuca kamieniami?

Trzy duże kamienie znalazł w swoim fotoatelier jego właściciel,



Adam Szop. W niedzielę wieczorem zadzwonił do niego jeden z mieszkańców kamienicy przy ul. Poprzecznej w Czeskim Cieszynie, w której znajduje się zakład fotograficzny. – Dowiedziałem się, że jego syn przegonił sprzed domu młodego człowieka, który stał tuż przed oknami atelier i rzucał kamieniami – powiedział „Głosowi” Szop. – Niestety, nie udało mu się wandała złapać, uciekł. Skontaktowałem się z policją, przyjechali, porobili zdjęcia. Czekam teraz, czy go znajdą. Na pewno nie był to przypadek czy wybrzyk pijanego człowieka. Facet stał tuż przy oknie. Może to był ktoś z konkurencji? Może jeszcze powróci? Całe szczęście, że okna są zaklejone folią i szyba się nie stłukła. Mam jednak w szybie trzy duże dziury. Policjanci na razie nie złapali sprawcy. (kor)

POGODA

czwartek



dzień: 3 do 7°C
noc: 2 do -2°C
wiatr: 3-7 m/s

piątek



dzień: 5 do 9°C
noc: 4 do 1°C
wiatr: 3-7 m/s



Zdjęcia: TOMASZ WOLFF

Joanna Kohut przed przyszłym Domem Trzech Narodów.

Aktor uczył wiarygodności

Artur Barciś, znany polski aktor, występujący w serialach, na co dzień grający w warszawskim Teatrze Ateneum, gościł we wtorek w Cieszynie. Obsadzony ostatnio w roli kuriera w serialu „Doręczyciel” poprowadził w Teatrze im. Adama Mickiewicza warsztaty dla młodzieży. Barciś podkreślał, jak ważna w aktorstwie jest wiarygodność.

– Kłopot jest z wiarygodnością, bo nie wszyscy mogą się nią pochwalić. Zaraz nad nią popracujemy. To jest kwestia otwarcia się wewnętrznego. To naturalne, że człowiek się



Fot. TOMASZ WOLFF

wstydzi. A jak wychodzi na scenę, to wstydzi się jeszcze bardziej. Tymczasem aktor nie może się wstydzić – przekonywał lubiany aktor.

Barciś poprowadził warsztaty o godz. 8.30 i 11.00. – To ja zapraszam was przed telewizory na godz. 17.20 – mówił żegnając się z młodą widownią Artur Barciś. (wot) Wywiad z aktorem w sobotnim „Głosie Ludu”

Artur Barciś w dowcipny sposób udzielał wskazówek uczniom cieszyńskich szkół średnich. Warsztaty trwały ponad dwie godziny.



KRÓTKO

Ogłosili konkurs

TRZYNIEC (hs) – Biblioteka Miejska, Miejskie Centrum Informacyjne, Bunkr i inne trzynieckie organizacje społeczne ogłosiły konkurs na drzewo genealogiczne. Konkurs przebiega w czterech kategoriach, udział może wziąć każdy mieszkaniec Trzyńca. Do drzewa genealogicznego należy dołączyć krótką historię dotyczącą kogoś z członków rodziny.

Na gołębie!

HAWIERZÓW (dc) – 100 tys. koron przeznaczyło miasto w tegorocznym budżecie na wyłapywanie gołębi zanieczyszczających parapety, balkony i strychy. Mieszkańcy powinni sami wskazać miejsca, w których gołębie są problemem. W zeszłym roku miasto po raz pierwszy przeprowadziło akcję likwidacji tych ptaków. Złapano wówczas 360 gołębi z 500, których doliczyli się ornitolodzy na terenie Hawierzowa. Ptaki zostały uśmiercone.

Nie będzie spalarni

CIESZYN (gc) – Ani w Cieszynie, ani w żadnej innej miejscowości powiatu cieszyńskiego nie powstanie spalarnia śmieci. Takie są ustalenia samorządowców z władzami województwa śląskiego. Spalarnia jest potrzebna Śląskowi, gdyż kurczy się powierzchnia na kilku składowiskach odpadów w województwie. – *Kiedyś był taki pomysł, aby spalarnia powstała gdzieś tutaj. Ale ostatnio pomysł upadł. Spalarni nie będzie nigdzie w powiecie, takie uzgodnienia zapadły w Śląskim Urzędzie Marszałkowskim* – zapewnia wiceburmistrz Cieszyna, Włodzimierz Cybulski. Najbliższa spalarnia ma być zlokalizowana w Jastrzębiu-Zdroju, chyba, że podobny obiekt wybudują władze województwa morawsko-śląskiego w Karwinie. Takie plany są, o czym już pisaliśmy. Sprzeciwiają się im ekolodzy. Władze województwa morawsko-śląskiego chcą do 2015 roku wybudować spalarnię odpadów komunalnych dla całego regionu.

Bez lip bezpieczniej

KARWINA (ep) – Kilkanaście starych lip, rosnących przy drodze z Karwiny do Dzieńmorowic wzdłuż zaważkich stawów, od dawna zagraża bezpieczeństwu. – *Już kilkakrotnie zwracaliśmy na to uwagę właścicielowi drogi, Kierownictwu Dróg i Autostrad. Jego pracownicy wybiorą się tam w tym tygodniu razem z naszymi ludźmi, aby ocenić stan drzew* – informuje rzeczniczka karwińskiego magistratu, Šárka Swiderová. Niektóre lipy zostaną wycięte.

Kuchnia dla schroniska

KARWINA (ep) – Nowego wyposażenia doczekało się schronisko dla kobiet z dziećmi w Karwinie-Starym Mieście. 1,5 mln koron kosztowała miasto nowa kuchnia, służąca mieszkańcom schroniska. Schronisko działa w Starym Mieście od 15 lat, mieści się w budynku byłej szkoły. Oferuje tymczasowe zakwaterowanie dla około dwudziestu matek z dziećmi, które znalazły się w trudnej sytuacji życiowej.

W sobotę pogrzeb ofiar

W sobotę Pietwałd pożegna ofiary weekendowej strzelaniny w restauracji Sokol. Zabójca w stanie krytycznym, z raną postrzałową głowy, przebywa na oddziale neurochirurgii szpitala w Ostrawie-Porubie. Przypomnijmy, że w nocy ze soboty na niedzielę, 41-letni obywatel Macedonii z zimną krwią zabił w popularnej restauracji Sokol cztery osoby – uczestników przyjęcia urodzinowego: była przyjaciółka, jej rodziców oraz aktualnego partnera. Sam próbował popełnić samobójstwo.

Jak potwierdziła rzeczniczka prasowa morawsko-śląskiej Policji RC, Soňa Štětinská, zabójca strzelał z nielegalnie posiadanej broni. Kryminolodzy badają teraz, czy nie użyto jej do popełnienia innych przestępstw w przeszłości. Dochodzeniowcy sprawdzają informacje uzyskane od świadków tragedii, przesłuchują również kolejne osoby, które mogłyby wnieść do sprawy poczwórne morderstwa coś



Poczwórne morderstwo w restauracji Sokol to od kilku dni główny temat rozmów mieszkańców Pietwałdu.

nowego. Żadnych nowych szczegółów dotyczących ewentualnych postępów w śledztwie rzeczniczka policji nie chce jednak ujawniać. – *Proszę uzbroić się w cierpliwość* – powiedziała nam Štětinská. Według nieoficjalnych informacji, do których dotarł „Głos Ludu”, zabójca był ojcem dwuletniego dziecka zastrzelonej 25-latk. Jak mówią mieszkańcy Pietwałdu, nie mógł pogodzić się z tym, że była przyjaciółka i matka jego dziecka znalazła sobie nowego partnera. Postanowił więc zabić nie tylko ją i jej bliskich, ale także siebie. W nocy z soboty na niedzielę dziecko w jednej chwili straciło oboje rodziców, a także dziadków. Obecnie małuch znajduje się pod opieką krewnych.

Jak się dowiedzieliśmy od Tomáša Obornego, rzecznika prasowego szpitala w Ostrawie-Porubie, wczoraj po południu stan 41-letniego Macedończyka nadal był krytyczny. Jego pokoju pilnują policjanci. (jb)

Odnowią drogi

„Wzmocnienie dostępności komunikacyjnej Cieszyna i Czeskiego Cieszyna” – to nowy projekt, w ramach którego na terenie obu miast zostaną odnowione lub wybudowane niektóre drogi.

Jak poinformował nas wiceburmistrz Czeskiego Cieszyna, Stanislav Folwarczny, umowa dotycząca realizacji projektu i jego dofinansowania ze środków Unii Europejskiej, została podpisana przez władze miasta i powiatu cieszyńskiego oraz czeski resort rozwoju regionalnego. Starosta cieszyński Czesław Gluza dodaje zaś, że chodzi o projekt, który otrzymał najwyższe dofinansowanie w pierwszej edycji Programu Współpracy Transgranicznej RC-RP 2007-2013.

Po czeskiej stronie w ramach projektu dojdzie do rekonstrukcji i wzmocnienia nawierzchni ulic Fabrycznej i Nowej Fabrycznej oraz remontu kapitalnego mostu Wolności. Koszty czeskiej części przedsięwzięcia oszacowano na 40 mln koron (90 proc. kosztów pokryje dotacja unijna). – *Jeśli chodzi o drugi most – Przyjaźni, to zostanie odnowiony w ramach innego projektu – „Revital Park”* – stwierdził Folwarczny. Po polskiej stronie projekt przewiduje przede wszystkim budowę połączenia ulicy Granicznej z ulicą Frysztacką. Wartość tego przedsięwzięcia wynosi ponad 11 mln zł, z czego UE pokryje blisko 9,5 mln zł. Prace powinny ruszyć jeszcze przed wakacjami. (kor)

MOIM ZDANIEM

HALINY SIKORA

Bez reklamy ani rusz

Reklamy społeczne mają olbrzymi potencjał. Dziwne, że na Zaolziu nie korzystamy z nich na co dzień. Jeśli już jakaś się pojawi i nie przynosi natychmiastowych efektów, zostaje uznana za marnotrawstwo (przykład reklamy polskich szkół w czeskich mediach). Czyżby oceniający oczekiwali, że po jednorazowej akcji Czesi masowo ruszą na nasze podstawówki? Na razie taka reklama wiele osób razi. Zanim zaczną postrzegać ją, jako coś normalnego, minie trochę czasu. Czas jest potrzebny do tego, by w przesłanie reklamy mieszkańcy uwierzyli.

W Polsce ruszyła kampania promująca podwójną tożsamość. „Jestem Tatarką, jestem Polką”, „Jestem Żydówką, jestem Polką” – zdjęcia z takimi podpisami zawisły w największych miastach Polski. Wiśnięty w Trzyńcu portret młodej dziewczyny z napisem „Jestem Polką, jestem Czeską” wywołałby prawdziwą burzę. A może potrzebną?

sikorova@glosludu.cz



Park Uniwersytecki zamiast Fučika

KARWINA (ep) – Zmianę nazwy Parku Juliusza Fučika preforsowali na ostatnim posiedzeniu radni miasta. Znajdujący się obok Uniwersytetu Śląskiego park nie nosi już nazwy po komuniście będącym w poprzednim ustroju ikoną walki z totalitaryzmem. Teraz jest tam Park Uniwersytecki. Fučika zaciekle bronił jeden z radnych, Antonín Petráš. – *Już wcześniej starano się wymazać nazwisko Fučika ze świadomości lu-*

dzi, nie można jednak ingerować w konkretne fakty historyczne – Fučik jest człowiekiem uznawanym na całym świecie – argumentował radny KSČM, który nie odniósł jednak sukcesu. – *W Karwinie zostaje nadal ulica Juliusza Fučika, która budzi kontrowersje, podobnie jak na przykład ulica Armii Czerwonej czy Tierieszkowej. Zmiana nazwy tej ulicy wymagałaby wprowadzenia nowych dokumentów osobistych dla ponad 900*

mieszkańczych tam osób, co byłoby bardzo kosztowne – wyjaśniła rzeczniczka miasta, Šárka Swiderová.

Bod uwagę brano również zmianę nazwy Parku Bożeny Němcovej na Park Zamkowy, ostatecznie jednak pozostano przy dotychczasowej nazwie. Równocześnie przyjęto nazwy dla 23 nowych ulic, powstałych w wyniku zabudowy domami jednorodzinnymi.

Drogie bezpańskie psy

Wałęsające się psy są w wielu miejscowościach dużym problemem. Gminy – zgodnie z prawem – muszą zwierzęta wyłapywać i umieszczać w schroniskach, co pociąga za sobą niemałe koszty. Z problemem tym ciągle boryka się Dąbrowa. – *W przypadku, gdy uda się odnaleźć właściciela psa, zmuszony jest on w pełni pokryć koszty związane ze złapaniem psa i umieszczeniem go w schronisku* – ostrzega mieszkańców wójt gminy, Květuše Szyroká. Niestety to nie zawsze się udaje i resztę kosztów musi pokryć gmina. Schroniska liczą sobie za jeden dzień pobytu psa w schronisku od 88 do 160 koron, do tego dochodzą opłaty dla weterynarza. – *W ubiegłym roku wydaliśmy na wyłapywanie bezpańskich psów i ich pobyt w schroniskach 120 tys. koron, rok wcześniej aż 216 tys.* – wylicza Szyroká. Sytuację w Dąbrowie utrudnia fakt, że gmina położona jest na styku Karwiny i Orłowej, i zdarza się, że mieszkańcy tych miast podrzucają tu niechciane czworonogi.



Hawierzów nie będzie na razie czipował psów.

Problemem wałęsających się psów zajmował się na swej ostatniej sesji Zarząd Miasta Hawierzowa. Radni rozważali możliwość obowiązkowego czipowania psów. Dzięki temu bez trudu można określić właściciela zwierzęcia. Możliwość tę daje gminom znowelizowana ustawa o ochronie zwierząt. Zarząd, jak na razie, nie przyjął jednak decyzji o obowiązkowym czipowaniu psów. Powodem są niemałe koszty, które wynosiłyby ok. 4 mln koron. – *Oprócz tego, pojawiły się głosy, że i tak zawsze znajdą się ludzie, którzy nie zgłoszą swych psów do ewidencji, w dodatku po mieście wałęsają się również psy z innych miejscowości* – tłumaczy rzeczniczka miasta, Jana Pondělíčková. W Hawierzowie, według oficjalnych danych, jest ponad 6 tys. psów. Z opłat za psy do budżetu miasta wpłynęło w ubiegłym roku 2,5 mln koron. Z psami związana jest też największa tegoroczna inwestycja miasta – schronisko. Jego budowa pochłonie 25 mln koron. (dc)



Kilkudziesięciu uczniów Gimnazjum Polskiego pisało we wtorek dyktando w trzech językach.

Pisali potrójne dyktando

W trzech językach zmierzli się we wtorek uczniowie Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie. Eurodyktando przygotowali dla nich nauczyciele języków polskiego, czeskiego i angielskiego. – *Początkowo pisaliśmy w szkole dyktando po polsku i czesku, a potem zaprosiliśmy do współpracy anglistów i takie potrójne dyktando piszemy już po raz czwarty* – wyjaśniła współorganizatorka eurodyktanda, bohemistka Halina Pribula.

We wtorkowym dyktandzie uczestniczyło kilkudziesięciu uczniów wszystkich roczników, także gimnazjalistów z karwińskiej filii szkoły. W piątek okazało się, kto poradził sobie najlepiej. W każdej z trzech kategorii wyłoniony zostanie zwycięzca, nagrodzone zostaną również trzy osoby, które najlepiej napisały wszystkie dyktanda. Na zwycięzców czekają nagrody książkowe. (ep)

Nowa strona PZKO

W poniedziałek zostały uruchomione nowe strony internetowe Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego (www.pzko.cz). Pozytywne zmiany widać na pierwszy rzut oka. Odwiedzających wita przyjemny dla oka odcień beżu. Na kojarzącym się z białą kawą tle dominuje czerwony kolor. Od razu widać, że strony należą do polskiej organizacji.

Założeniem twórców witryny jest, aby była ona współtworzona przez poszczególne koła, które za jej pośrednictwem mogą informować o swojej działalności. Współpraca z poszczególnymi kołami ma być rozwijana. – *Proponujemy kołom możliwość tworzenia własnych stron internetowych. Koło otrzyma domenę trzeciego stopnia i samo może swobodnie zmieniać zawartość swoich stron* – tłumaczy Agata Cimała z sekretariatu ZG PZKO. Dodaje, że witryna będzie oferowana kołom za darmo. Chętni mogą się zgłaszać w sekretariacie.

– *Nowa witryna powstała z konieczności. Mielśmy przestarzały i*

niefunkcyjny system zapisywania informacji. Bardzo skomplikowane i czasochłonne było wrzucanie zdjęć. Niemożliwa też była praca ze zdjęciami na stronach – przyznaje Agata Cimała. Obecnie zdjęcia na stronie pojawiają się w parę minut. Efekty już są widoczne. Chętni mogą obejrzeć np. migawki ze Świniobicia w Suchej Górnej. – *Zachęcamy koła do przesyłania do nas fotografii ze swoich imprez. Z wielką przyjemnością je opublikujemy* – dodaje Agata Cimała. Zdjęciami domów PZKO zostały ozdobione informacje o poszczególnych kołach. W zamierzeniu, informacje te powinny być również uzupełnione o warunki wynajmu domów PZKO i sal.

– *Odświeżony portal internetowy na pierwszy rzut oka sprawia dobre wrażenie – jest gustowna kolorystyka, funkcjonalny minimalizm graficzny. Zauważyłem jednak kilka błędów językowych, które nie powinny się pojawić w jakiegokolwiek prezentacji związku* – ocenia grafik Marian Siedlaczek.

– *W porównaniu z poprzednimi te strony wyglądają o wiele lepiej. Są przede wszystkim aktualne. Można wyszukać kontakty do zespołów i miejscowych kół. Niejasne są rubryki dotyczące domów PZKO i ich wynajęcia. Np. w Nawsiu, w rubryce Dom PZKO, widnieje „nie”. W rubryce wynajęcie sali pojawia się taki sam komunikat. Domyślam się, że chodzi o brakujące dane. Osoba niezorientowana może jednak pomyśleć, że w Nawsiu nie ma domu PZKO i nie można tam wynająć sali* – mówi Wiesław Przeczek, fotograf.

– *To nie jest ostateczna wersja strony. W ciągu najbliższych paru tygodni będzie dochodziło jeszcze do zmian, zostaną usunięte wszelkie usterki. Nieco zmieniona będzie też strona graficzna* – informuje Agata Cimała. Przyznaje, że nie podjęto na razie decyzji na temat ewentualnego wprowadzenia forum. Już teraz na stronie znalazła się ankieta, można również wpisywać opinie i uwagi na temat witryny. (hs)

»Puls« przed »Głosem«

Z maszyn drukarskich zszedł pierwszy numer „Pulsu Cieszyńskiego”. Dwutygodnik po raz pierwszy pojawi się w kioskach 3 w czwartek, dzień przed „Głosem Ziemi Cieszyńskiej”. Przypadek? – *Tych dwóch faktów nie należy łączyć. Nie będziemy konkurować z „GZC”. To tygodnik o zasięgu regionalnym, a my stawiamy na lokalność* – zapewnia Mirosław Siemiński, wydawca „Pulsu”.

„Puls Cieszyński” to najnowsze dziecko firmy z Mniacha (gmina Chybie), która od 25 lat wydaje w Żabim Kraju „Nową Formację”, od 7 lat „Gazetę Czechowicką” i od prawie 9 miesięcy „Czas Skoczowa”. – *Czytelnicтво gazet w Polsce spada, ale nie na poziomie lokalnym. Dlatego zdecydowałem się na otwarcie „Pulsu”. Nasz nowy dwutygodnik ma zapłacić lukę na cieszyńskim rynku lokalnym* – przekonuje Mirosław Siemiński. „Nowa Formacja” rozchodzi się w gminach Chybie i Strumień w nakładzie ok. 2,2 tys. egzemplarzy. „Czas Skoczowa” ma nakład 1,5 tys. egzemplarzy. Na jaką sprzedaż tytułu wydawca liczy w Cieszynie? – *Wszystko pokaże czas. Chciałbym jednak sprzedawać ok. 2 tys. gazet* – dodaje.

Pierwszy numer „Pulsu Cieszyńskiego”, w objętości 28 stron i w cenie 2,20 zł, pojawi się w kioskach w czwartek. Firma zamierza sama prowadzić kolportaż gazety, dlatego może się zdarzyć, że do niektórych punktów pismo dotrze dopiero w czwartek po południu. Redaktorem na-

czelnym pisma został Jan Picheta. – *Dwutygodnik będzie bardzo urozmaicony. Będziemy pisać o wszystkim, co w cieszyńskiej trawie piszczy* – zapewnia naczelny.

Na „Pulsie Cieszyński” Mirosław Siemiński zamierza poprześcić. – *Cztery pisma wystarczą. Ich dziennikarze mają się wzajemnie uzupełniać tworząc jedną redakcję* – dodaje wydawca. (Gazetacodzienna.pl)



Redaktorem naczelnym pisma został Jan Picheta.

»Śląsk« zaprasza

Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny zaprasza dzieci i młodzież z Zaolzia do udziału w kolejnej edycji Przeglądu Pieśni Ludowej im. prof. Adolfa Dygacza „Śląskie Śpiewanie”.

Celem Przeglądu jest pielęgnowanie tradycji śpiewaczych regionu śląskiego po jego polskiej i czeskiej stronie, poznawanie ludowego repertuaru poprzez popularyzację zapomnianych pieśni, utrwalanie gwary, przypomnienie bogactwa i różnorodności strojów regionalnych. Spotkania dzieci i młodzieży podczas „Śląskiego Śpiewania” są okazją do wyłaniania i rozwoju muzycznych talentów, poszerzenia wiedzy o folklorze poprzez wymianę doświadczeń między wykonawcami z różnych stron Śląska.

Eliminacje rejonowe dla uczestników z Zaolzia odbędą się w środę 15 kwietnia o godz. 9.00 w Cie-

szyńskim Ośrodku Kultury – Dom Narodowy, na Rynku w Cieszynie. Konkurs finałowy „Śląskiego Śpiewania” odbędzie się 12 i 13 maja w Piekarach Śląskich. Laureaci wystąpią podczas koncertu galowego 30 maja w siedzibie ZPiT „Śląsk” w Koszęcinie.

Zgłoszenia należy nadsyłać do dnia 3 kwietnia, wypełniając formularz on-line lub przesłać pocztą na adres: Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”, ul. Zamkowa 3, 42-286 Koszęcin z dopiskiem: zgłoszenie do „Śląskiego Śpiewania” (fax: 0048 34 310 64 16)

Kartę zgłoszenia oraz szczegółowy regulamin można znaleźć na stronie internetowej ZPiT „Śląsk” (www.zespolslask.pl). Bliższych informacji udziela również Śląskie Centrum Edukacji Regionalnej ZPiT „Śląsk” w Koszęcinie (tel. 0048 34 310 64 03). (jw)

Piosenkarze na scenę!

Utalentowani piosenkarze mogą zgłaszać się do udziału w eliminacjach XI Festiwalu Piosenki Dziecięcej, które odbędą się 15 i 16 kwietnia w Miejskim Ośrodku Kultury „Strzelnica” w Czeskim Cieszynie. Do końca marca lista zostanie definitywnie zamknięta. Wykonawcy mogą prezentować wyłącznie polskie piosenki. Do październikowego finału przygotowywanego przez Koło Macierzy Szkolnej przy Polskiej Szkole Podstawowej w Hawierzowie-Błędowicach zostanie wybranych maksymalnie dwudziestu uczestników, po pięciu z każdej kategorii. (mro)

Powtórka z jubileuszu

Zespół Pieśni i Tańca „Suszan”, który w zeszłym roku obchodził jubileusz 55-lecia, postanowił powtórzyć koncert jubileuszowy. Odbędzie się w niedzielę 29 marca w Teatrze Cieszyńskim.

Premiera koncertu miała miejsce pod koniec listopada w Domu Kultury Petra Bezruča w Hawierzowie. Zainteresowanie było ogromne, a widzowie wysoko oceniali poziom koncertu. – *Wiele osób mówiło nam, że, z różnych powodów, nie mogły przyjść na koncert, choćby dlatego, że w tym samym dniu odbywało się kilka innych imprez, łącznie z „Tacy jesteście”* – mówi kierowniczką zespołu, Barbarą Mračną. – *Dlatego postanowiliśmy go powtórzyć, tym razem w Czeskim Cieszynie, z myślą również o widzach z góralskiej części Zaolzia, którzy do Cieszyńska będą mieli bliżej*. Program jubileuszowy „Suszan” to głównie przegląd folkloru cieszyńskiego, pojawiają się w nim jednak również tańce polskie, słowackie i zachodnioczeskie. Zespołowi tanecznemu towarzyszą chórek i kapela.

W teatrze można będzie nabyć DVD z jubileuszowym nagraniem. (dc)

WIRTUALNA KSIĘGARNIA

MARIOLINA VENEZIA

»Jestem tu od wieków«

Wyd. „WAB”. 1861 rok, włoskie miasteczko Grottole. Bogaty gospodarz Francesco Falcone otrzymuje dwie wiadomości – dobrą i złą. Pierwsza dotyczy narodzin syna. Druga – utraty zapasów: krzyki jego rodzającej żony sprawiły, że popękały dzbany z oliwą. Czy to zwykły przypadek? Wydaje się, że nad rodziną ciąży klątwa Albina. Jedną z siedmiu córek don Francesca, nie może poślubić ukochanego barona, dopóki najstarsza z siostrzy nie wyjdzie za mąż. Ta jednak ucieka z domu i wiąże się z księdzem, co wywołuje skandal. Zdesperowana Albina decyduje się na małżeństwo z szewcem.



AGNIESZKA TOPORNICKA

»Pierwsza osoba liczby mnogiej«



Wyd. „Prószyński i S-ka”. Kolejna książka autorki bestsellerowej powieści „Cała zawartość damskiej torebki”. Miesiąc temu bohaterka poprzedniej książki wsoczyła w staro-nowy związek – fakt, że z wielkiej miłości, ale za to kompletnie bez głowy – i teraz oboje z Ksawerym muszą moliwie uczyć się od podstaw znaczenia słowa „my”. W Krakowie trwa złota jesień, wydaje się, że wszyscy przyjaciele dookoła są w ciąży, w melancholijnej dzielnicy Salwatora pojawia się pewna tajemnicza Czarodziejka, Ksawery pisze na gwałt doktorat, a Agnieszka wciąż uporczywie nie ma pracy z etatem i ZUS-em...

Książki można nabyć lub zamówić w Klubie Polskiej Prasy i Książki przy ul. Čapka w Cz. Cieszynie (nr tel. 558 740 226).

PIOSENKARZ ROMAN LASOTA SPECJALNIE DLA »GŁOSU LUDU«:

Robię to dla fanów

Roman Lasota to obok Ewy Farnej druga gwiazda wywodząca się z Zaolzia, która w ostatnich latach wypłynęła na szerokie wody muzyki popularnej. Młody wokalista jest absolwentem Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie. Zaliczył pierwszy rok studiów w Pradze, teraz chciałby się przenieść na studia do Warszawy. W Republice Czeskiej wydał już płytę, obecnie prowadzi rozmowy na temat wydania krążka w warszawskim wydawnictwie. W Czechach stał się znany dzięki telewizyjnej produkcji „Idol”, w Polsce zabłysnął w emitowanej przez Polsat „Fabryce Gwiazd”.

Spotykamy się w Cieszynie, ale podobno kursuje pan między Pragą i Warszawą?

Aktualnie sytuacja jest taka, że mam nagrania i w Pradze, i w Warszawie. Jutro znowu wyjeżdżam do Warszawy, ponieważ mam w wydawnictwie rozmowy na temat płyty. Jestem też zaproszony na kilka koncertów, gdzie mam zaśpiewać gościnnie, m.in. z Grzegorzem Piotrowskim, jednym z najwybitniejszych polskich saksofonistów. Bardzo cieszę się na ten koncert, bo jego muzyka jest niezmiernie ciekawa – to coś między smooth jazzem a muzyką filmową, z akompaniamentem tria jazzowego i sekcji smyczków.

W którym mieście spędza pan większość czasu?

Gdybym to miał przeliczać na procenty, to Cieszyn stanowiłby jakieś 30 procent, Warszawa 40, a pozostałe 30 Praga. W obecnej chwili nagrywamy „demówki” – propozycje utworów. Całą produkcją zajmie się wydawnictwo, ale dopiero gdy będziemy mieli 12 utworów. Więc na razie koncentruję się na zbieraniu materiału, graniu koncertów, szukaniu autorów tekstów, producentów...

zem. Bardzo się z tego cieszę, bo on porusza się w klimatach czarnej muzyki RnB, soulu i popu. Cieszę się, że mam z wydawnictwem na tyle otwartą współpracę, że mogę mieć wpływ na kształt płyty, przełożyć na nią swoje pomysły i przemyślenia. Właśnie Anthony Payton to jeden z tych pomysłów. Bardzo mi się podoba, jak ten chłopak śpiewa. Myślę, że nasze głosy mogłyby ciekawie zabrzmieć razem, bo on ma taki głos a la Brain – soulowogospelowy, niższy i bardzo syty, a ja taki raczej popowy. Zaprosił mnie też do współpracy polski zespół Afromental – ta kapela gra takie reggae-pop (ciekawo kierunek, którego wcześniej nie słyszałem), no i chyba pojawi się też jakiś duet.

Porusza się pan na czeskim i na polskim rynku muzycznym. Jak w pana oczach wypada ich porównanie?

Czeski rynek jest bardziej zamknięty, nie dopuszcza młodych artystów, a generalny problem to radio. W Polsce artysta, który nie jest grany w radio może dużo koncertować, wiele osób może go poznać. Polska jest bardziej otwarta na muzykę. No i poziom jest w Polsce niesamowity, zwłaszcza wokalny. Byłem w

szoku, wchodząc do „Fabryki Gwiazd”. Jaki tam był poziom wokalny! Z tych 15 wokalistów ośmioro to byli profesjonalści, którzy spokojnie mogą na co dzień zajmować się muzyką.

A porównując dwa konkursy – czeskiego „Idola” i polską „Fabrykę Gwiazd”, gdzie było lepiej?

Szczerze mówiąc, ich poziom jest nieporównywalny. W „Fabryce Gwiazd” poziom był dużo, dużo wyż-

szym. To wcale nie było sprzeczne z regulaminem „Fabryki Gwiazd”, bo tam był warunek, by człowiek biorący udział w innym programie nie był w tym czasie związany umową z żadną wytwórnią. Ja już płytę miałem wydaną,



Roman Lasota

szym. „Fabryka” wiele mi dała, wiele się tam nauczyłem. Miałem okazję pracować z najlepszymi profesorami od wokalu, ze specjalistami od stylingu. Mieliśmy bardzo szeroki zakres zajęć – od fitness (co rano była rozgrzewka z kulturystą – to dla poprawienia sylwetki), poprzez szkołę wizażu, aż po public relations i historii muzyki. Jednym słowem wszystko, co się przyda w karierze wokalisty.

W jaki sposób trafił pan do „Fabryki Gwiazd”?

Zacząłem od tego, że reprezentowałem Republikę Czeską na międzynarodowym festiwalu Baltic Song Contest. Każdy kraj Europy miał tam jednego przedstawiciela. Na festiwalu zauważyli mnie producenci „Fabryki Gwiazd”, którym się spodobałem, i zaprosili mnie do tego programu. Spróbowałem, no i udało mi się dotrzeć do finału.

Z pana udziałem w „Fabryce” wiązał się też pewien niby-skandal. Niektóre media trąbiły, że nie powinien pan brać udziału w programie, bo wygrał pan czeskiego „Idola”. A przecież to nieprawda.

Dla mediów było ciekawe już samo to, że byłem w „Idolu”, że jestem z Czech i stąd może powstały te plotki. Choć, oczywiście, tłumaczyłem, że nie jestem zwycięzcą „Idola”, tylko

więc kontrakt się skończył. Zresztą większość uczestników tego półfinału „Fabryki Gwiazd” to byli ludzie, którzy żyją z muzyki.

Gadatliwy optymista

Roman Lasota w tym roku kończy 23 lata. Jego dziewczyną jest Kasia Muszyńska, którą poznał w „Fabryce Gwiazd”. Pasje Romana to muzyka i sport. Do swych zalet zalicza optymizm i łatwe nawiązywanie kontaktów, do wad – gadatliwość i lenistwo.

Z Czeskiego Cieszyna i Pragi trafił pan do środowiska, gdzie na co dzień, w każdej sytuacji, trzeba mówić poprawnie po polsku. Wiadomo, że tu, na Zaolziu, nawet będąc absolwentami polskich szkół, nie całkiem sobie z tym radzimy. Jakie były Pana początki w Warszawie?

Pierwsze dwa tygodnie miałem kłopoty, przy co drugim zdaniu zatrzymywałem się, próbując skojarzyć polskie słówka. Przychodziły mi na myśl czeskie lub angielskie, lecz polskiego nie mogłem sobie przypomnieć. Po dwóch tygodniach wpadłem, na szczęście, w ten rytm i klimat i problemów już nie było.

Na forum internetowym „Fabryki Gwiazd” czytałam emocjonalne wypowiedzi dziewczyn, które z uwielbieniem wyrażały się o panu. Czy spotkał się pan z natrętnymi fankami?

Fanki w sumie nigdy nie mogą być natrętne, ponieważ dla nich się to robi – to znaczy dla fanek i fanów oczywiście. Trzeba się po prostu liczyć z tym, że reakcje niektórych osób są bardziej wybuchowe (to dotyczy głównie dziewczyn), lecz generalnie odbieram je pozytywnie. A jeśli chodzi o „Fabrykę Gwiazd”, to tam byli ochraniaarze, więc fani w ogóle nie mieli do nas dostępu.

Może na koniec kilka słów o życiu prywatnym...

Spotykam się z Kasią Muszyńską, która też była w „Fabryce Gwiazd”. Właśnie jutro się zobaczymy i mam nadzieję, że spędzimy jakiś czas razem, choć każde z nas ma swoje obowiązki związane z pracą. Jestem z Kasią i jestem bardzo szczęśliwy.

Rozmawiała: DANUTA CHLUP



Roman Lasota ze swoją sympatią, Kasią Muszyńską.

Mimo nawet obowiązków, dodatkowo pan studiuje...

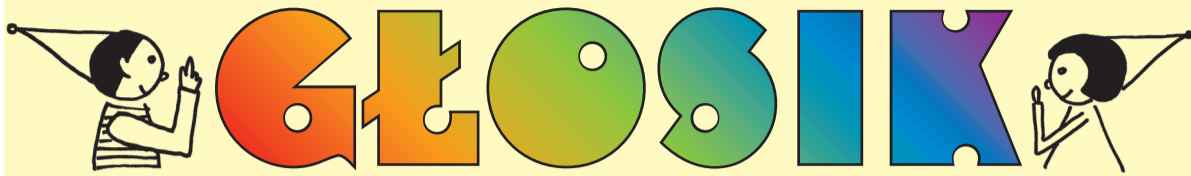
Studiowałem stosunki międzynarodowe i europeistykę w Pradze w prywatnej uczelni. Przerwałem jednak studia i teraz chciałbym pójść na studia do Warszawy. Mam nadzieję, że zdam egzamin na Uniwersytet Warszawski i będę mógł tam studiować. Chciałbym kontynuować ten sam kierunek co w Pradze. Mam zaliczony pierwszy rok, ale chyba w Warszawie będę musiał zaczynać od początku. O przenosinach do Warszawy pomyślałem m.in. dlatego, że dostałem propozycję na wydanie płyty, która jest bardzo ciekawa, z ciekawymi ludźmi, z którymi może się nawiązać współpraca. Więc mam nadzieję, że uda mi się tak tym wszystkim pokreślić, bym mógł żyć i studiować w Warszawie.

Jaka będzie ta nowa płyta?

Będę śpiewał po polsku. Rysuje się współpraca z amerykańskim wokalistą Anthonym Paytonem, zaśpiewamy chyba jakiś utwór ra-



Z uczestnikami programu „Fabryka Gwiazd”.



WITAMY

Na pomoc czterem łapom

W trzynieckim schronisku dla psów odwiedziliśmy Annę Adamiec. Opowiedziała nam o swoich podopiecznych, o pracy w schronisku. Zdradziła również, że można przyjść odwiedzić psy i zabrać je na spacer.

Z jakiego powodu pieski najczęściej trafiają do schroniska?

Najczęściej jest tak, że pies się zgubi. Wystarczy na przykład fajerwerki, duży wiatr albo burza, piesek się przestraszy i nieszczęście gotowe. Później przywozi go do nas policja oraz straż miejska, albo też ludzie, którzy go znajdują.

Czy psy długo czekają na swoich właścicieli?

To zależy. Jeżeli pies się zgubił, to odczekujemy dziesięć dni, czy przypadkiem właściciel się nie pojawi. W większości przypadków jeszcze tego samego dnia albo zaraz następnego opiekun zguby przychodzi do schroniska. Jeżeli jednak w ciągu dziesięciu dni opiekun się nie pojawi, to jeżeli ktoś się pieskiem zainteresuje, może go jako nowy opiekun ze schroniska zabrać.

Ktoś, kto szuka pieska, może przyjść do was?

Oczywiście. Czasami nawet pełni rolę pośrednika. Jeżeli ktoś ma

szczenięta, z którymi nie wie, co później zrobić, to może je do nas zgłosić. Mamy specjalną książkę, w której zapisujemy, kto jakiego pieska szuka, kto jakiego chce podarować.

Z jak daleka trafiają do was zwierzęta?

Ostatnio mieliśmy labradora, który przybiegł aż z Bystrzycy. Po pięciu dniach właściciele znaleźli go u nas. Kilka razy zdarzyło się, że ktoś poszedł w góry z psem, ten poleciał gdzieś za sarną i się zgubił. Wtedy dzwonią do nas ludzie, którzy go



Anna Adamiec

znaleźli. Mówią, że piesek jest u nich, pytają, czy ktoś go przypadkiem nie szuka. Więc nawet w ten sposób pośredniczymy.

Są w schronisku pieski, które zostają na dłużej?

Mamy taką Lusinkę, która mieszka u nas już dwa lata. Ale to bardzo sympatyczna suczka. Była nawet

w Kromierzyżu u nowych właścicieli, którzy znaleźli ją przez internet. Tyle tylko, że oni chcieli, by biegała w ogrodzie. Lusinka chciała być w domu z ludźmi, podrapała i zniszczyła im drzwi, więc ją oddali. Już się przyzwyczaiła do schroniska i do nas. Nawet jak w lecie przychodzą rodziny, które zabierają pieski na spacer, to ona nie chce z nimi wychodzić.

A więc można wpaść do schroniska i zabrać jakiegoś pieska na spacer?

Oczywiście. Przychodzą zwłaszcza rodziny z dziećmi, które nie mogą mieć w domu psa.

Rozmawiali: Głosik i Ludmiłka



W trzynieckim schronisku na pana czeka Tess...



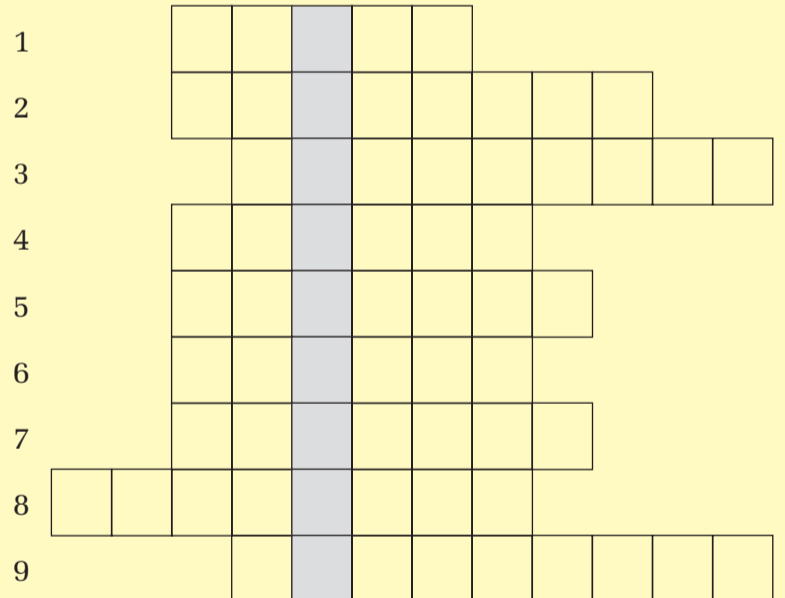
... i Fido.

Zdjęcia: HALINA SIKORA

KRZYŻÓWKA

1. Podtrzymuje spodnie
2. Słodki smakołyk do ssania
3. Czyści kominy
4. Rozmowa w gazecie
5. Smaczny grzyb
6. Nie cicho
7. Dobra na drugie śniadanie
8. Cały chleb
9. Świnka z pieniążkami

Na rozwiązanie czekamy do wtorku przyszłego tygodnia. W zeszłym tygodniu nagrodę wylosował **Dominik Grzegorz** z Nieborów.



Śpiąca królewna, wujek Chris i wspaniała loteria

Dziś jest już czwartek, lecz dzieci z polskiego przedszkola w Suchej Górnej ciągle są pod wrażeniem soboty, kiedy to odbył się ich balik. Właściwie należałoby napisać bal, bo ludzi zebrało się tyle, że w sali Domu Robotniczego nie było ani jednego wolnego miejsca. Na takiej imprezie nie mogło zabraknąć „Głosika”. Najpierw obejrzelśmy bajkę muzyczną o śpiącej królewnie. A było na co popatrzeć! Górnosuskich przedszkolaków jest trzydziestka, więc na dworze królewny Różyczki aż roilo się od małych różyczek, paziów i kuchcików. Oczywiście też, była też para królewska, królewicz i wróżki. Za złą wróżkę przebrała się pani nauczycielka Danka. Gdy tańczyła w czarnym stroju i peruce, aż strach było na nią patrzeć!

Bajka wszystkim rodzicom i dziadkom bardzo się podobała, ale



dzieci najbardziej cieszyły się na moment, gdy przebiorą się do swych strojów karnawałowych. Najwięcej naliczyliśmy Spidermenów i Bobów Budowniczych, ale pojawiły się też zwierzątka (kotek, miś panda, tygrysek), żołnierze, lekarz, pielęgniarzka, a nawet kowboj na koniu.

Myslicie, że na przeglądzie masek balik się zakończył? Wcale nie. Ledwo dzieci odebrały czekoladowe nagrody, a już przyszli bawić się z nimi wujek Chris i prosiaczek Józek (a raczej prosiak, bo był chyba większy od tatusiów). Przyjechali aż z Katowic. W końcu gdy dzieci, zmęczone tańcem, zabawą i konkursami, usiadły, by odpocząć, rozpoczęła się wielka loteria. Nagród było pod dostatkiem, a najlepsze było to, że nikt nie musiał ocierać łez – żaden z przedszkolaków nie odszedł bez zabawki.

(dc)

ROZMOWA Z RENE SIKORĄ, PIĄTYM BIEGACZEM PRESTIŻOWEGO BIEGU PIASTÓW

Szczęśliwy tata po Jakuszcach

Zaolzie też ma swoich sportowych bohaterów. Jednym z nich jest Rene Sikora z Nydku, który w ostatnim Biegu Piastów zajął, na najbardziej prestiżowym dystansie 46 kilometrów, świetne piąte miejsce. Sikora stoczył walkę z mocną międzynarodową konkurencją, z czołowymi narciarzami specjalizującymi się w biegach na długich dystansach. Przegrał o dziewięć minut ze zwyciężskim Czechem, Stanislavem Řezáčem i zaledwie o minutę z czwartym na mecie Polakiem, Tomaszem Kałużnym.

To pana najlepszy wynik w dotychczasowych startach w Biegu Piastów. Czy za rok zobaczymy pana na podium?

Nie mam pojęcia, co będzie za rok. Obecnie cieszę się z piątego miejsca. Startowałem z numerem szóstym, bo na takiej właśnie pozycji zakończyłem rywalizację w ubiegłym roku. Organizatorzy od kilku lat zaliczają mnie do grona faworytów, co dodatkowo motywuje. Nie mogę się jednak jeszcze mierzyć z takimi zawodowcami, jak Stanislav Řezáč, który wygrał ze mną o prawie dziewięć minut. W tym roku obsada Biegu Piastów należała do najsilniejszej w 33-letniej historii. Może dlatego, że po raz pierwszy bieg ten wchodził w skład serii Worldloppet, czyli prestiżowych zawodów długodystansowych. Zalicza się do nich także słynny Bieg Wazów w Szwecji.



Fot. BRONISŁAW KABOT

Rene Sikora

Czym Bieg Piastów zasłużył na to wyróżnienie?

Na pewno wspaniałymi trasami, które należą do najlepszych w Europie. Polana Jakuszycka nazywana jest taką polską Syberią. Tu śnieg leży aż do maja, warunki zawsze są idealne. Nawet wiatr przeszkadza mniej niż podczas innych zawodów. Lubię startować w Jakuszcach, bo organizatorzy potrafią zadbać tu o najmniejszy szczegół.

A konkretnie?

W odróżnieniu od wielu podobnych zawodów, w Biegu Piastów komfortowo mogą się czuć wszyscy biegacze, nawet ci, należący do grona narciarzy-turystów. Każdy ma się gdzie przebrać, są punk-

ty gastronomiczne, narciarzom niczego w Jakuszcach nie brakuje. Brzmi to może jak reklama biura podróży, ale tak rzeczywiście jest. A kiedy udaje się zająć w tym biegu przyzwoitą pozycję, tak jak w moim przypadku, więzy jeszcze się umacniają. Bieg Piastów skierowany jest do szerokiej rzeszy narciarzy. Razem z zawodowcami ścigają się także zupełni amatorzy. W tym roku na całe szczęście obyło się bez kolizji na starcie. Druga dwusetka biegaczy, czyli grupa narciarzy zapaleńców bez ambicji medalowych, ruszyła dopiero po dwóch minutach. To był dobry pomysł ze strony organizatorów, albowiem w przeszłości dochodziło właśnie na starcie do wielu stłuczek i złamań nart.

Dla grupy faworytów mogło być to trochę stresujące. Wystarczył mały błąd i można było się pożegnać z walką o medale.

Z jaką taktyką wyruszył pan na trasę?

Kluczowy był dobry start. Znalazłem się w siedmioosobowej czołówce, gdzie byli też wszyscy faworyci. Konsekwentnie podkręcałem tempo biegu, oddalając się stopniowo od głównego peletonu biegaczy. W połowie trasy szarpnęła mocno czwórka narciarzy, na czele z Stanislavem Řezáčem, mnie w tym gronie jednak zabrakło. Walczyłem z czwórką innych o miejsca 5-8. Na trzydziestym kilometrze zostaliśmy tylko dwaj, a na kilkaset metrów przed metą bieglem do mety samotnie. Na tak długich dystansach najważniejsze jest to, by umiejętnie rozłożyć siły. Dwa kilometry przed metą czułem, że mogę jeszcze wycisnąć z siebie resztki siły i zaatakowałem. Niemiec, który towarzyszył mi niemiernie prawie przez całą trasę, nie był już w stanie wrzucić piątego biegu.

Sezon narciarski powoli dobiega końca. Czy planuje pan jeszcze start w którymś z najbliższych biegów?

Od wtorku jestem szczęśliwym ojcem córki, a więc teraz poświęcę się w pełni jej i żonie. Sport w tak magicznych chwilach schodzi na dalszy plan. Bieg Piastów był takim ukoronowaniem całego sezonu. Dla mnie udanego pod względem sportowym, ale przede wszystkim osobistym. Żona dała mi w tym tygodniu najpiękniejszy prezent.

JANUSZ BITTMAR

Podium po dwóch latach

Adam Małysz udowodnił we wtorek, że skakać nie zapomni. Orzeł z Wisły zajął trzecie miejsce podczas konkursu Pucharu Świata w Kuopio. Małysz stanął na podium po blisko dwóch latach przerwy. Wtorkowy konkurs można śmiało nazwać dreszczowcem. Małysz po pierwszej serii zajmował dopiero dwunastą pozycję, ale w serii finałowej skokiem na odległość 127 m zapewnił sobie miejsce na podium.

- Niezmiernie się cieszę, bo to trzecie miejsce w tym momencie jest dla mnie wielkim sukcesem. Cieszy mnie zwłaszcza ten drugi skok, bo pozwala mi uwierzyć, że jeszcze po chwilach zwątpienia mogę dobrze skakać i walczyć o zwycięstwo - powiedział polskim dziennikarzom szczęśliwy Małysz. - Konkurs był przyzwoity, choć warunki nie były równe dla wszystkich, ale już przyczyniliśmy się do tego, że na skoczniach rządzą wiatry. W Kuopio zawsze mi się dobrze skakało i cieszę się, że mogłem tu startować. Będę dążył do tego, aby również w kolejnych konkursach tak dobrze skakać - podsumował wtorkowe zawody najlepszy polski skoczek.

Zwyciężył Japończyk Takanobu Okabe. Dla 38-letniego Okabe zwycięstwo w Kuopio jest pierwszym w konkursach Pucharu Świata od 11 lat. Okabe został najstarszym skoczkiem w historii, który wygrał konkurs Pucharu Świata. Drugi był Szwajcar Simon Ammann. Z Polaków do serii finałowej awansował też Stefan Hula, który zepsuł jednak finałowy skok, lądując zaledwie na 101 m, co dało mu 26. lokatę w konkursie.

Wyniki: 1. Okabe (Japonia) 241,7 (123,5 i 123 m), 2. Ammann (Szwajcaria) 240,4 (119,5 i 126), 3. Małysz 239,3 (119 i 127). Klasyfikacja generalna PŚ: 1. Schlierenzauer (Austria) 1778, 2. Ammann (Szwajcaria) 1582, 3. Loitzl (Austria) 1300,.... 18. Małysz 307 pkt. (jb)

W sobotę w Mostach Mistrzostwa PZKO

Po blisko dziesięciu latach przerwy, w najbliższą sobotę w Mostach koło Jabłonkowa, odbędą się Mistrzostwa PZKO w Slalomie. Organizatorem zawodów są SKI Beskidy, PZKO Sibica i PZKO Mosty koło Jabłonkowa. Rywalizacja obejmuje następujące kategorie: kobiety od 16 do 35 roku życia (urodzone: 1993-1974), kobiety powyżej 35 lat (r. 1975...), mężczyźni 16-35 (r. 1993-1974), mężczyźni 36-50 (r. 1975-1959), mężczyźni powyżej 50 lat (r. 1958...). Zgłosze-

nia można przesyłać do jutra na adres mailowy: v.martynkova@skimosty.cz, ale organizatorzy zapewniają, że zarejestrować można się także na miejscu, w dniu imprezy. Rejestracja odbędzie się w godz. 7.30-8.30, obok bufetu SKI Mosty, start slalomu przewidziano na godz. 9.10.

Oplata startowa wynosi 250 koron, w tę sumę wliczone są również wyciągi. Kontakt telefoniczny: 602 749 084, 736 249 204, 558 339 750. (jb)

Magdalena Martynek w brązie

Magdalena Martynek z klubu SKI Mosty zajęła trzecie miejsce w Międzynarodowych Akademickich Mistrzostwach RC, które w weekend odbyły się na nartostradzie w miejscowości Bilá. Mostecká zawodniczka przegrała w slalomie tylko z reprezentantką RC, Lucią Hrstkową i Słowaczką Petrą Gantnerową. W mistrzostwach powodziło się też drugiemu z reprezentantów mosteckiego klubu narciarskiego, Robertowi Mikundzie, który w konkurencji slalomu giganta (wystartowało aż 120 zawodników z pięciu państw europejskich) uplasował się na 12. pozycji. *- Robert ruszył na start z numerem 47, a więc dwunaste miejsce można uznać za duży sukces - powiedział „Głowski” Alojzy Martynek z klubu SKI Mosty. - To był najlepszy start Magdy i Roberta w tym sezonie.*

Na najbliższy weekend zaplanowane są w austriackim ośrodku Innerkrems kolejne zawody kategorii FIS. Magdalena Martynek po raz pierwszy w karierze zaliczy w nich także bieg zjazdowy. (jb)



Magdalena Martynek w towarzystwie trenera Jana Jadamusa. Fot. ARC

W SKRÓCIE

■ **W SOBOTĘ TURNIEJ W CZYTELNI.** PTTS „Beskid Śląski” organizuje w najbliższą sobotę w wędryńskiej Czytelni turniej tenisa stołowego. Rejestracja w godz. 8.00-8.30, opłata startowa wynosi 50 koron. Kategorie: 16-50 lat, 50-70 lat i powyżej 70 lat.

■ **PIŁKARSKI TURNIEJ REFORMATAL CUP.** 9. kolejka: Piast Cieszyń - KS Dzieńmorowice 1:2 (Waloszek - Schimke, Punčochář), Lokomotywa Piotrowice - KS Bystrzyca 2:0 (Kumpán, Novák), Sucha Górna - Lutynia Dolna 0:1 (Osička), Slavia Orłowa - Banik Olbrachcice 4:2 (Kopel 2, Foerster, P. Lička - Szmek, Novák). Lokaty końcowe: 1. Orłowa 19, 2. Olbrachcice 16, 3. Lutynia Dolna 15, 4. L. Piotrowice 15, 5. IRP Czeski Cieszyń 13, 6. Dzieńmorowice 10, 7. Sucha Górna 7, 8. Bystrzyca 5, 9. Piast Cieszyń 2 pkt.

■ **WITKOWICE O KROK OD PÓŁFINAŁÓW.** Hokeiści HC Witkowice prowadzą w ćwierćfinałowej serii playoffs ekstrakligi ze Slavią Praga już 3:1 i są o krok od awansu do półfinałów. Podopieczni trenera Aloisego Hadamczika we wtorek rozgromili u siebie Slavię 7:2. W przypadku dzisiejszego zwycięstwa w Pradze mogą już otwierać szampana.

■ **UDANY DEBIUT ZAWADY.** Znakomity występ 20-letniego obrońcy Jana Zawady był najjaśniejszym momentem poniedziałkowego meczu piłkarzy Banika Ostrawa ze Slavią Praga. Wychowanek Spartaka Jablonek zadebiutował w I Gambrinus Lidze, zaliczając premierę z kategorii bardzo udanych. *- Nie czułem tremy, bo nie miałem nawet czasu o niej myśleć - skomentował swój dobry występ w Pradze prawoskrzydłowy obrońca Banika Ostrawa. Podopieczni trenera Karla Večeřy w trzecim meczu z rzędu nie strzelili gola, przegrywając ze Slavią 0:1 po bramce Marka Jarolíma. W tabeli Ostrawa spada na piątą miejsce (31 pkt.). Prowadzi nadal Slavia Praga (44), przed Spartą (34) i Libercem (32).*

■ **PIŁKARZE NA 29. MIEJSCU.** W ogłoszonym wczoraj, marcowym rankingu FIFA, reprezentacja Polski zanotowała spadek o jedną pozycję i zajmuje obecnie 29. miejsce. Liderami nadal są mistrzowie Europy Hiszpanie, którzy wyprzedzają Niemców i Holendrów. Jeśli chodzi o rywali Polaków w eliminacjach mistrzostw świata, ze spadkiem - również o jedno miejsce - pogodzić się muszą Czesi (13.). Aż o jedenaście pozycji obsunęli się w rankingu Słowacy, którzy zajmują teraz 53. miejsce, a o siedem Słowenci (59.). Z awansu cieszyć się mogą reprezentanci Irlandii Północnej (z 49. na 42. pozycję). Stawkę zamyka nadal San Marino, które nie zdobyło do tej pory punktu w klasyfikacji.

■ **ZATRZYMANY OBSERWATOR PZPN.** Obserwator PZPN Krzysztof M. został wczoraj zatrzymany przez funkcjonariuszy Centralnego Biura Antykorupcyjnego w Słupsku. To kolejna, już 192 osoba, zamieszana w korupcję w polskiej piłce.

■ **DRUGIE ZWYCIĘSTWO CRACOVII.** Hokeiści ComArch/Cracovia zrobili drugi krok w kierunku obrony mistrzostwa Polski. Po golach Leszka Laszkiewicza i Grzegorza Pasiuta pokonali w Krakowie GKS Tychy 2:1 i w serii do czterech zwycięstw prowadzą już 2:0. (jb)